

# OSTATNIA ŚCIEŻKA ZDROWIA W POZNANIU

**Pierwsze półrocze 1989 r. charakteryzowało się w Poznaniu zwiększoną aktywnością społeczną, wyrażającą się w różnego rodzaju działaniach na ulicach i placach miasta. Zapowiedzi rozmów z przedstawicielami „Solidarności”, a później toczące się od lutego do kwietnia obrady „okrągłego stołu”, miały niemały wpływ na tę zwiększoną aktywność. Od stycznia przez ulice Poznania przechodziły liczne manifestacje, pochody i happeningi, a na placach odbywały się wiece i demonstracje. Pretekstów do manifestowania przeciwko „komunie” nie brakowało.**

W styczniu była rocznica wybuchu Powstania Styczniowego, w lutym „wkroczenia Armii Czerwonej do Poznania”, w marcu przypomnienie wydarzeń z 1968 r., w kwietniu rocznice mordu w Katyniu i katastrofy w Czarnobylu, w maju Konstytucji z 1791, a w czerwcu pojawiło się hasło „Sowietci do domu” i wypadały kolejne obchody Poznańskiego Powstania w 1956 r. Poza tym prawie przez cały ten okres aktualne były protesty przeciwko elektrowni atomowej w Kłempiczu oraz odmowie rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS).

Najbardziej dramatyczny przebieg miała manifestacja ekologiczna przeciwko budowie elektrowni atomowej „Warta” w Kłempiczu, która odbyła się 2 kwietnia 1989 r. Zapowiadana przez kolportowane ulotki, demonstracja uformowana po Mszy świętej w kościele oo. Jezuitów przy ul. Szewskiej ruszyła na Stary Rynek. Partyjny informator z Komitetu Wojewódzkiego PZPR przekazał do Warszawy, że wśród organizatorów oprócz Wielkopolskiego Seminarium Ekologicznego (WSE) były także inne organizacje, takie jak: Solidarność Walcząca (SW), Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych (NSZZ RI) woj. poznańskiego, Polska Partia Socjalistyczna (PPS), Konfederacja Polski Niepodległej (KPN) i NZS. W pochodzie niesiono transparenty nawiązujące do tematu protestu: „Kłempicz diabelne dziecko komunistycznej schizofrenii”, „Kłempicz – to śmierć” czy „Nie chcemy elektrowni atomowej w Kłempiczu”, a także informujące o udziale w pochodzie poszczególnych organizacji, wówczas jeszcze nielegalnych. Były też transparenty i wznoszone okrzyki, które pozwoliły stwierdzić przekazującemu do Warszawy informacje sekretarzowi KW, że „demonstracja z zapowiadanej ekologicznej – przyjęła charakter zdecydowanie polityczny”. W czasie wiecu odbytego na Starym Rynku wznoszono okrzyki: „KC do Kłempicza”, „Precz z komuną”, „Więcej leków, mniej ubeków”, „Chcemy traktorów, a nie reaktorów” czy „Wszystkie pały do Kłempicza”.

Podczas wiecowych wystąpień przedstawiciel KPN podkreślał, że rozwój energetyki atomowej uzależni Polskę od ZSRS, a członkowie WSE i NZS nawoływali do walki przeciwko budowie elektrowni w Kłempiczu aż do skutku. W związku z zachowaniem milicji, która otoczyła cały Rynek, Maciej Frankiewicz, szef poznańskiego oddziału SW, zabierając głos, powiedział: „Nie wiadomo jeszcze, jak zachowają się siły porządkowe w dniu dzisiejszym, niemniej doświadczenia wskazują na to, że raczej najczęściej starają się nie bić. W związ-

ku z tym paniki naprawdę nie trzeba urządzać. W takim razie idziemy tak, jak to zostało przekazane na ulotkach, a więc ulicą Szkolną". Wezwał zebranych do przemarszu ulicami centrum (obok siedziby KW i urzędu wojewódzkiego) przed kościół oo. Dominikanów, gdzie zaproponował rozwiązanie manifestacji.

Kiedy podjęto marsz w kierunku centrum, zastępca kierownika Wydziału Społeczno-Administracyjnego Urzędu Miejskiego z samochodu milicyjnego przez urządzenia nagłaśniające wzywał do rozejścia się i rozwiązał nielegalne zgromadzenie. Uprzedzał, że na podstawie ustawy o zgromadzeniach z 29 marca 1962 r. niezastosowanie się do decyzji pociągnie dalsze skutki prawne. Słowa te były niczym polanie benzyną tłących się płomieni. Zareagowano gwizdami i protestami, a w kierunku milicyjnej „Nyski”, w której się znajdował magistracki urzędnik, rzucono między innymi stoik z białą farbą.

Sekretarz KW w swym teleskpie do Warszawy tak opisał dalszy ciąg manifestacji: „Wśród zebranych wyróżniła się grupa młodzieży w kominiarkach (tzw. grupa młodzieżowa »SW«). Z chwilą podjęcia próby przebicia się przez blokadę MO zaczęła ona atakować oddziały zwarte, rzucając kawałkami metalu, ciężtymi prętami, kulkami od łożysk, kamieniami, płytami chodnikowymi i kijami. Agresja demonstrantów przyjęła dawno niespotykane rozmiary. Powstało poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa publicznego oraz funkcjonariuszy MO biorących udział w akcji. W momencie kulminacyjnym na Starym Rynku zgromadzonych było ok. dwa tys. osób. W związku z zaoznajającą się sytuacją, do rozproszenia agresywnego tłumu, po uprzednim ostrzeżeniu i umożliwieniu opuszczenia terenu przez osoby postronne, zwłaszcza matki z dziećmi, użyto dwóch armatek wodnych. W warunkach osobistego zagrożenia funkcjonariuszy zaistniała potrzeba użycia pałek. Po użyciu armatek wodnych bardzo agresywna grupa licząca ok. trzysta osób rozeszła się ok. godz. 15.30. W rejonie Starego Rynku przywrócono spokój. W trakcie akcji obrażenia odniosło siedemnastu funkcjonariuszy, w tym jednego hospitalizowano z podejrzeniem wstrząśnięcia mózgu, a czterech poddano badaniom specjalistycznym. Ponadto zostało uszkodzonych pięć samochodów, zniszczeniu uległo dwadzieścia tarcz i dziewięć kasków. Wylegitymowano 205 osób, nie zatrzymano nikogo”<sup>1</sup>. Tyle relacja skierowana przez poznańskie kierownictwo PZPR do sektora informacji KC PZPR.

W podobnym tonie relacjonowały wydarzenia wychodzące w Poznaniu poniedziałkowe dzienniki. Organ Komitetu Wojewódzkiego „Gazeta Poznańska” na pierwszej stronie krzyczał tytułem „Kamienie i kosze na śmieci argumentem »pokojoych manifestantów« w Poznaniu”. W tekście zaś sugerował, że tłum na Starym Rynku składał się w większości z kilkunastoletnich wyrostków. „Głos Wielkopolski” zatytułował swą relację: „Mało akcentów ekologicznych, więcej awanturnictwa wczoraj w południe na poznańskim Starym Rynku”. Informacja własna dziennika, oprócz opisu wydarzeń z perspektywy oficjalnych czynników, zawierała proste wyjaśnienie: „wszystko skończyłoby się w miarę spokojnie, gdyby nie nawoływania ze strony osobników, którym tradycyjnie nie w smak bezkonfliktowe rozwiązywanie spotkań”. Popularna popołudniówka „Express Poznański” na pierwszej stronie epatowała tytułem „Gdy społeczne hasła stawia się na głowie. Niedzielna rozróbka na starym Rynku”. Dziennikarz (Żuk) kończył artykuł informacją, że nikogo nie zatrzymano, a tylko wylegitymowano 205 osób, wspominał o obrażeniach milicjantów, konkludując, że: „takie jest m.in. pokłosie »pokojoyej manifestacji«, jak to – w przerwach między rzucaniem kamieni – skandowali co aktywniejsi jej uczestnicy”. „Wypociny” oficjalnych środków sko-

<sup>1</sup> Archiwum Państwowe w Poznaniu [dalej APP], Akta Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu [dalej KW PZPR], 1196, Informacja KW nr 46/89 z 3 IV 1989 r., k. 1.



Manifestacja pokojowa na Starym Rynku

mentował „Tomasz” w relacji ze zdarzeń w jednej z podziemnych gazetek: „Są obecni między innymi reporterzy poznańskich gazet i radio (czytając ich relacje następnego dnia, odnosiło się wrażenie, że byli zupełnie gdzie indziej)”.

„Strona opozycyjna” pamięta jednak, że pokojowa manifestacja ekologiczna spotkała się z brutalną akcją milicji, podczas której pobito ponad dwieście osób i urządzono „ścieżkę zdrowia”. Zachodnie rozgłośnie polskojęzyczne relacjonowały sprawę na gorąco. Radio France Internationale podało opis wydarzeń w audycji 3 kwietnia o godz. 6.45: „Demonstranci otoczeni przez oddziały ZOMO w bojowym rynsztunku nie zechcieli się rozejść dobrowolnie, zatem oddziały ich do tego nakłoniły, używając środków przymusu bezpośredniego w sposób wyjątkowo gwałtowny. Jak pisze AFP – manifestanci odpowiedzieli na milicyjną szarżę kamieniami. Po godzinę trwających starciach zomowcy osiągnęli przewagę, tworząc dawno niewidziany specjalny szpaler, inaczej zwany »ścieżką zdrowia«, przez który zmuszeni byli przechodzić demonstranci. Janusz Pałubicki twierdzi też, że wielu, zwłaszcza młodych manifestantów, milicjanci odciągali od głównej grupy i bili na tak zwanej osobności”. Również Radio Wolna Europa w znanej audycji *Fakty – wydarzenia – opinie* przeprowadziło wywiad z Januszem Pałubickim, ówczesnym przewodniczącym Tymczasowego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” (TZR). Na pytanie redaktora S. Jałowieckiego, czym wytłumaczyć brutalną interwencję milicji, Pałubicki stwierdził, że siłowe rozwiązanie było z góry zaplanowane. Podał przykład ucznia z ZSZ, którego SB zatrzymała na ulicy, proponowała współpracę, zdanie matury i szkołę milicyjną. Człowiek, który mu się przedstawił jako oficer, powiedział – dzisiaj twoi koledzy będą pałowani. Pałubicki wskazał też na przykłady innych miast, m.in. Piły i Wroniek, gdzie milicja nie interweniowała, mimo że manifestacje były też nielegalne.

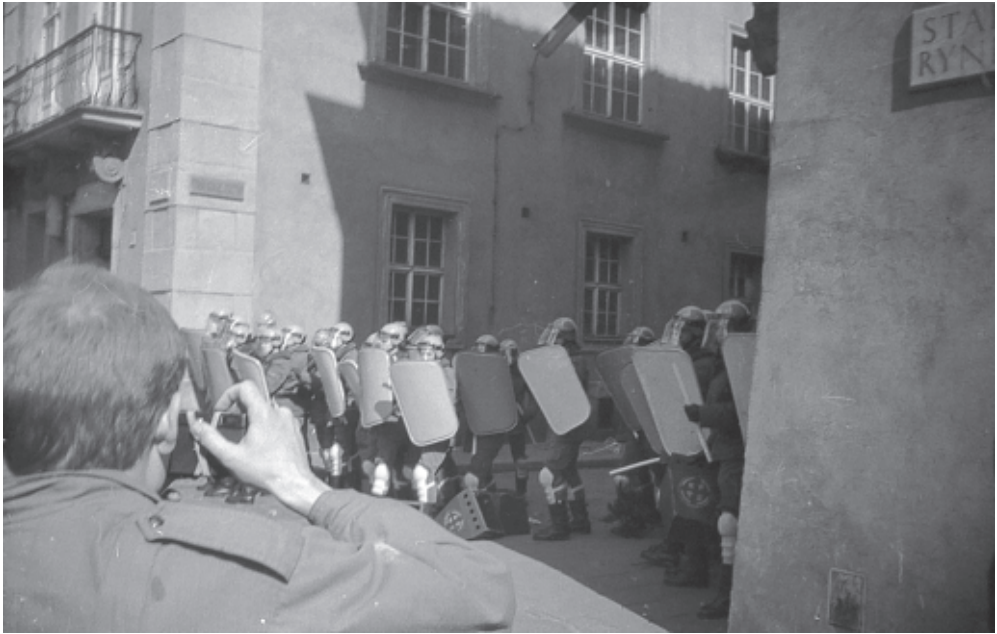
Swoje relacje z wydarzeń niedzielnych 2 kwietnia zamieściły również wychodzące poza cenzurę pisma drugiego obiegu, np. „Solidarność Walcząca Poznań” w tekście „Przeciw Klempiczowi, przeciw komunie”: „Manifestacja [...] rozpoczęła się 2.04. po Mszy św. odprawionej o godz. 12.30 w kościele oo. Jezuitów. Liczny, ponad trzytysięczny pochód z transparentami ekologicznymi i działających w Poznaniu niezależnych organizacji: KPN, PPS, LDPN, NZS, SKOS, i SW przeszedł ulicami Szewską i Wielką na Stary Rynek, który natychmiast został całkowicie zamknięty przez ZOMO. Po krótkim wiecu, na którym przemawiali W. Nowacki, I. Pięta, przedstawiciele KPN, NZS i PPS, uformował się pochód, który ruszył w kierunku centrum. Przy zbiegu ul. Paderewskiego, Szewskiej [prawdopodobnie chodzi o ul. Szkolną] i Rynku doszło do pierwszych starć z ZOMO. Demonstranci usiłowali przejść ul. Paderewskiego. Udało się tylko kilkunastoosobowej czołówce, która po odtworzeniu kordonu ZOMO musiała przebić się z powrotem. Tam uszkodzono pierwszy z milicyjnych samochodów, zdobyto pierwsze pałki i zniszczono pierwszą zomowską tarczę. Byli tam także pierwsi z manifestujących, którzy zostali zatrzymani i pobici. Tam również zmienił się charakter demonstracji. Częściej skandowano »precz z komuną« niż hasła ekologiczne. Jeszcze kilkakrotnie demonstrujący próbowali sforsować milicyjne kordony przy ul. Wronieckiej i Woźnej. ZOMO zaatakowało z kolei przy ul. Wielkiej. W starciach uszkodzono siedem samochodów milicyjnych, zdobyto liczne pałki i kilka czapek. Po dwóch godz[inach] manifestację zakończono odśpiewaniem Roty. W chwilę później przybyły na Rynek dodatkowe oddziały ZOMO i do akcji wprowadzono armatki wodne. Rynek został podzielony przez zomowców na sektory, bito chowających się w bramach i uciekających, wodą oblewano szukających schronienia w ratuszu. Zomowcy urządzili na zakończenie ostawione »ścieżki zdrowia«. Na krótko zatrzymano ponad dwieście osób, spisano ok. tysiąca. Wiele z nich zostało pobitych, niektórzy dotkliwie.

Niezrozumiała była postawa dowodzących policyjną akcją. Świadomie doprowadzili do eskalacji agresji. Demonstrującym nie zostawili żadnej drogi wyjścia z Rynku. Pewien oficer MO, z którym próbowano rozmawiać, nie ukrywał, że zadaniem podległych mu oddziałów jest przetrzymanie manifestujących do momentu nadejścia posiłków. Ciekawe, czy była to decyzja miejscowych szefów MO, czy rozkaz przyszedł z góry. Co na to, teoretycznie przynajmniej sprawujący kontrolę nad MO, prezydent Poznania?<sup>2</sup>

Inne z poznańskich pism „drugiego obiegu” – „Obserwator Wielkopolski” – w materiale „Biją ekologów” zamieściło wrażenia przekazane redakcji przez uczestnika demonstracji, który schronił się w jednej z bram i tam został pobity: „Przed ostatnim atakiem »sił porządkowych« ok. 30 osób schroniło się na klatce schodowej jednej z kamienic Starego Rynku. Milicja szturmuje główne drzwi do budynku. Słychać okrzyki kobiet: »mężczyźni do drzwi«. Po 20 minutach szturm zomowcy orientują się, że tylne wejście nie jest bronione. Wpadają do środka. Wściekłe stado zomowców rzuca się w pogoń za uciekającymi na piętra ludźmi. Ale oto już ostatnie piętro. Wyłamują drzwi na strych. Jest ich już tyłu, że ustawiają się na schodach szpalerem, jeden przy drugim i urządzają schodzącym »ścieżkę zdrowia«. Biją po głowach, plecach, nogach. Z wyższych stopni łatwiej bić tych niżej. Twarze przerażonych ludzi – dziewczyn i chłopców – wściekłość, rozjuszenie ZOMO. Krzyki i wycie. Na parterze grupa milicji urządza indywidualną chłostę. Bicie każdego osobno, trzeba czekać na swoją kolej. Za drzwiami, już na Rynku, niepewność: puszczą czy zatrzymają? Jednak zatrzymują – znów bicie. Obok leży nieprzytomny młody człowiek, nikt się nim nie interesuje...”<sup>3</sup>

<sup>2</sup> „Solidarność Walcząca Poznań”, nr 12/123, 10–16 IV 1989, s. 1–2.

<sup>3</sup> „Obserwator Wielkopolski. Pismo członków i sympatyków NSZZ »S«, nr 129/130, IV/V, s. 12.



Blokada ZOMO – ul. Woźna

Wydawany przez Komisję Zakładową NSZZ „S” Uniwersytetu Poznańskiego „Serwis Informacyjny” przedstawił bardzo szczegółowy opis wydarzeń, podając fakty mniej znane, m.in. o tym, że dziewczęta obdarowały kwiatami zomowców stojących na ul. Woźnej; o milicjancie, który napastliwym i ordynarnym zachowaniem prowokował zgromadzonych manifestantów; o milicyjnej „Nysce” wjeżdżającej w tłum. Autor tekstu zauważył, że po raz drugi w Poznaniu (poprzednio 21 marca 1989 r.) milicja zastosowała taktykę nieznaną w innych częściach kraju, polegającą na „rozpraszaniu” nielegalnych manifestacji przez ich dokładne otoczenie. Wyciągnął z tego wniosek, że można odebrać takie działanie jako celową prowokację, mającą na celu wywołanie poważnych zamieszek. W konkluzji autor tekstu „Tomasz” zasugerował, że: „być może władze organizując takie jatki jak niedzielną chcą doprowadzić do sytuacji, w której padną ofiary śmiertelne”<sup>4</sup>.

W poniedziałek 3 kwietnia kilku młodych ludzi udało się do Urzędu Miasta, gdzie zażądało wyjaśnień od prezydenta miasta: dlaczego ZOMO użyło siły w chwili, gdy demonstranci już się rozchodzili. „Po raczej mętnej odpowiedzi prezydenta studenci udali się z transparentami na St. Rynek, gdzie skandowali: »Dość prowokacji« i »Wczoraj bili«<sup>5</sup>”. Kilkanaście dni później poznański NZS kolportował ulotki omawiające przebieg wydarzeń 2 kwietnia, twierdząc w nich, że wszelkim zajściom, podczas których następuje użycie siły, winna jest „stalinowska z ducha” ustawa o zgromadzeniach z 1962 r. Ulotki zawierające żądanie zmiany tej ustawy i wprowadzenia wolności zgromadzeń rozdawano m.in. osobom wchodzącym do budynków KW i urzędu miejskiego.

<sup>4</sup> Serwis Informacyjny, nr 1, 15 IV 1989, s. 1–2, 4–7.

<sup>5</sup> „Solidarność Walcząca Poznań”, nr 12/123, 10–16 IV 1989, s. 3.

Wydarzenia 2 kwietnia w Poznaniu znalazły również swoje reperkusje podczas spotkania „okrągłostołowej” grupy roboczej „Magdalenka”, które odbyło się w pałacu Urzędu Rady Ministrów 3 kwietnia 1989 r. Na początku obrad Tadeusz Mazowiecki i Władysław Frasyniuk złożyli oświadczenie w sprawie wydarzeń poznańskich, mówiąc, że „strona solidarnościowo-opozycyjna jest zaniepokojona stosowaniem rozwiązań siłowych”. Relację tej strony przedstawił Bronisław Geremek: „W Poznaniu odbyła się pokojowa manifestacja pod hasłami ekologicznymi. Na Starym Rynku zgromadziło się około dwóch tysięcy osób. Wygłaszano przemówienia. Panował spokój. Przy rozwiązywaniu manifestacji patroli MO skierowały uczestników w ul. Wroniecką. Tam oczekiwała blokada zorganizowana przez ZOMO. Z majorem MO przy blokadzie rozmawiał jeden z młodych organizatorów zgromadzenia, Grzegorz Paczyński. Prosił majora o przepuszczenie manifestantów przez blokadę. Oficer oświadczył, że musi spytać szefów. Podszedł do radiowozu i usłyszał: »Jest zgoda na użycie siły«. Paczyński słyszał to wyraźnie. Rozpoczęło się bicie podczas przejścia przez kordon i w czasie zatrzymań. Użyto armatek wodnych. Jest kilkadziesiąt osób pobitych”. Frasyniuk dodał, że od pewnego czasu właśnie w Poznaniu wszystkie demonstracje rozbijane są przy użyciu siły. Natomiast Geremek zauważył, że odbywające się tego samego dnia demonstracje w Pile i Wronkach, protestujące przeciw temu samemu, odbyły się w spokoju, „do czego przyczyniła się mądra reakcja ze strony milicji”. Jednak strona partyjno-rządowa ustami Janusza Reykowskiego stwierdziła, że „nie ma niczego do powiedzenia na ten temat”<sup>6</sup>. Prawdopodobnie nie powrócono już do „wydarzeń poznańskich” z 2 kwietnia, ponieważ był to gorący okres uzgadniania ostatecznego kształtu porozumienia „okrągłego stołu”.

Zdecydowanie zaprotestował TZR NSZZ „Solidarność”, który w swym biuletynie „Solidarność-Poznań” wydał *Oświadczenie*; stwierdzono w nim: „Manifestacja poznańska spotkała się z brutalną akcją ze strony milicji i ZOMO. Manifestujących – już po rozwiązaniu manifestacji – zaatakowały uzbrojone w pałki oddziały ZOMO wspierane samochodami z armatkami wodnymi. Pobito ok. dwustu osób, przepuszczając częstokroć z podniesionymi do góry rękami przez tzw. ścieżki zdrowia. Pięć osób hospitalizowano. Uwzględniając te fakty, oświadczamy:

- 1) zajścia te zostały zaplanowane i sprowokowane przez siły porządkowe;
- 2) nie jest to pierwsza próba prowokacji ze strony organów milicji i ZOMO w ostatnim czasie,

[...] Wiece i manifestacje są jedną z form wyrażania opinii publicznej i społeczeństwo ma do nich niezbywalne prawo. Prawo to zostało pogwałcone przez tych, którzy powinni stać na jego straży. Zwracamy uwagę, że dzieje się to w chwili, gdy zapadają decyzje o demokratyzacji życia politycznego i społecznego. Protestujemy przeciwko brutalnej interwencji sił porządkowych i domagamy się wyciągnięcia konsekwencji”<sup>7</sup>.

Środowiska dalekie od władzy wyrażały swą dezaprobatę i domagały się wyjaśnień. Na przykład uczestnicy spotkania Uniwersytetu Ludowego „Solidarność” w Biechowie k. Wrześni skierowali list do wojewody poznańskiego, w którym napisali: „Te godne ubolewania wydarzenia noszą znamiona prowokacji ze strony MO i SB i budzą nasz zdecydowany sprzeciw. Marsze protestacyjne o takim samym celu i charakterze odbyły się tego samego dnia w Gorzowie i Wronkach (woj. pilskie) bez jakichkolwiek zakłóceń ze strony ZOMO. Domagamy się od władz wyjaśnienia: jaki cel miało zablokowanie marszu protestacyjnego i pobicie de-

<sup>6</sup> K. Dubiński, *Magdalenka – transakcja epoki. Notatki z poufnych spotkań Kiszczak-Wałęsa*, Warszawa 1990, s. 180–181.

<sup>7</sup> „Solidarność-Poznań”, nr 95, 10 IV 1989, s. 3.



Stracia na ul. Woźnej

monstrantów w Poznaniu, w tak żywej dla nas rolników wielkopolskich sprawie, jak wstrzymanie budowy elektrowni atomowej w Klempiczu?” Gorący zwolennik manifestacji w swym liście do redakcji „Solidarność Walcząca Poznań” napisał m.in.: „Czy macie panowie jakieś możliwe do zaakceptowania przez młodzież propozycje? Jeśli nie, to macie niewielkie prawo, żeby potępiać jej działanie. Władza sama stworzyła warunki, w których rzuca się kamieniami (i tak dziwne, że kończy się na kamieniach, sam mam już ochotę rzucać granatami). Nie mam 15 lat, ale utożsamiam się z tą młodzieżą i nikomu nie odbieram prawa do obrony, nawet kamieniami. Obok żywiołowości, czy nawet wyzicia się, młodzież zawsze cechuje spontaniczność i poczucie sprawiedliwości, jej poczynania są odruchowe i naturalne”. Nawet przeciwnicy stawiania oporu milicji po demonstracji 2 kwietnia pisali: „Uważamy, że nie ma potrzeby, aby celem manifestacji były walki z ZOMO, nie o to chodzi. Jeśli jednak milicja uniemożliwia przeprowadzenie demonstracji, zakłóca jej przebieg, bije uczestników – każdy ma prawo się bronić. Rezygnowanie z tego prawa jest jednym z kroków do zniewolenia”<sup>8</sup>.

Brutalna rozprawa z manifestacją ekologiczną spotkała się też ze sprzeciwem polskich fizyków atomistów, którzy skierowali list otwarty do prezesa Państwowej Agencji Atomistyki. Profesorowie Hrynkiewicz, Kolenda i doc. Broda z Krakowa napisali, że chociaż nie zgadzają się z poglądami uczestników demonstracji, wyrażają kategorię protestu przeciw używaniu przemocy w sytuacji, w której konieczna jest cierpliwa argumentacja. Uznali, że akcja sił milicyjnych to sabotaż, uniemożliwiający porozumienie społeczne. Domagali się też pociągnięcia do odpowiedzialności osób inicjujących i kierujących tymi akcjami policyjnymi oraz o podanie rezultatów tych działań do publicznej wiadomości.

<sup>8</sup> „Solidarność Walcząca Poznań”, nr 14/125, 24–30 IV 1989, s. 1–4.

Na wniosek Wydziału Śledczego WUSW w Poznaniu Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu wszczęła rzeczywiście śledztwo, jednak tylko w sprawie zbiegowiska publicznego 2 kwietnia 1989 r. w Poznaniu, którego uczestnicy dopuścili się gwałtownego zamachu na funkcjonariuszy MO oraz mienie, tj. o przestępstwo z art. 275 § 1 k.k. Prokuratura nie dopatrzyła się uchybień ze strony sił porządkowych.

Trudno i dziś odpowiedzieć na pytanie zadawane przez różne środowiska, kto podjął decyzję o eskalacji agresji i siłowym rozwiązaniu demonstracji. Z oficjalnych protokołów Egzekutywy KW PZPR w Poznaniu wynika, że sprawa manifestacji z 2 kwietnia nie była omawiana na posiedzeniach 6 ani 20 kwietnia. Natomiast problem był z pewnością poruszany przez gremia partyjne. Dwa tygodnie wcześniej w informacji o sytuacji społeczno-politycznej KW w Poznaniu teleksował do Warszawy, informując, że „często powtarzające się nielegalne wiece i manifestacje podejmowane przez struktury opozycyjne są przyjmowane przez społeczeństwo i aktyw partyjny uczuciem zaniepokojenia i obaw o spokój społeczny w naszym kraju. [...] Niekiedy wypowiedzane są następujące opinie: »dlaczego pozwala się na awantury uliczne o bardzo wątpliwej jakości politycznej«, »Dlaczego pozwala się na podrywanie autorytetu rządu«<sup>9</sup>. Również ówczesny I sekretarz KW E. Łukasik na jednym z posiedzeń Egzekutywy w marcu 1989 r. stwierdził: „ekstremalna część opozycji wywołuje zamieszki dla wzrostu napięcia i zmanifestowania swojej obecności w życiu publicznym”<sup>10</sup>.

Nieco światła na całą sprawę rzucają zapisy z czynności ośrodka kierowania, w którym z dokładnością do minut odnotowywano najważniejsze decyzje podjęte od godz. 12.00 do 16.07. Dokument zawiera 41 numerowanych zapisów, te najważniejsze, dotyczące siłowego rozwiązania, zostały odnotowane w punktach od 22 do 33:

„22. 14.28 Na polecenie sztabu zamknąć pochód na St. Rynku w oznaczonym kwartale, gdzie znajduje się aktualnie.

23. 14.31 Sztab ze względu na agresywność tłumu zezwolił na użycie patek gumowych w obronie własnej.

24. 14.32 Sztab wydał polecenie [użycia] środków wsparcia – armatek.

25. 14.40 Szef sztabu zameldował o sytuacji ministrowi spraw wewnętrznych. Minister wyraził zgodę na użycie [armatek wodnych – skreślone] wszelkich środków przymusu do przywrócenia naruszonego porządku publicznego.

26. 14.50 Polecenie sztabu – trzech chirurgów ma być przygotowanych z protokołami oględzin ciała gotowych do wyjazdu.

27. 14.57 D[owód]ca Bat[alionu] wydał polecenie: armatki naprzód.

28. 14.59 Sztab wydał polecenie niewypuszczania manifestantów ze Starego Rynku.

29. 15.02 Sztab wydał polecenie powyciągać [wszystkich] z bram i korytarzy oraz wszystkich wylegitymować

30. 15.11 Polecenie sztabu: zrobić porządek, przy użyciu wszelkich środków.

31. 15.15 Polecenie: wejść do ratusza i wyciągnąć wszystkie osoby.

32. 15.28 Polecenie: rozpędzić grupę na Pl. Wolności.

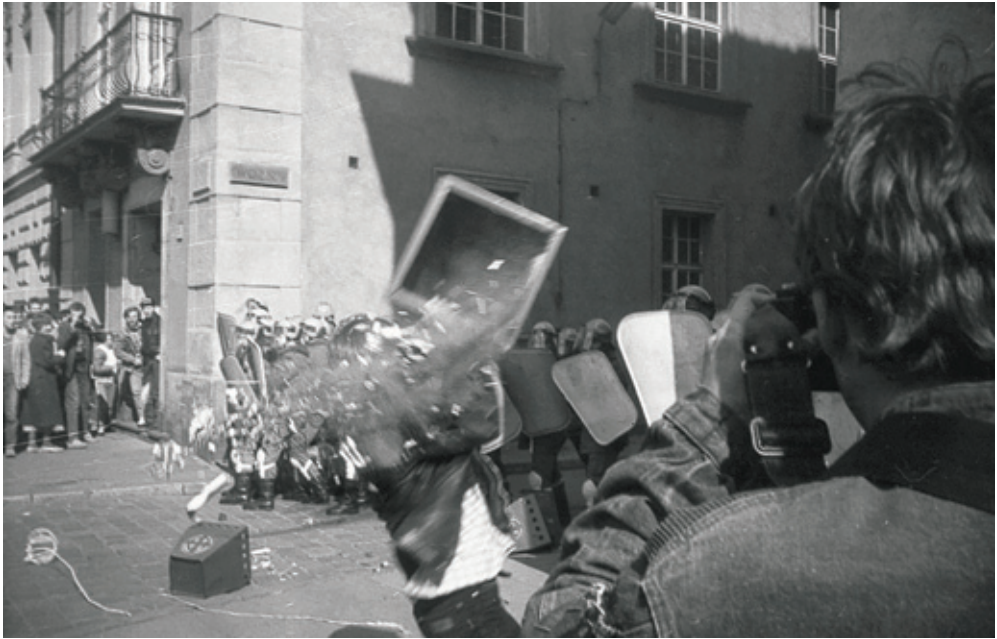
33. 15.30 Blokadę zdjęte. Normalny ruch. Przywrócono porządek”<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> APP, KW PZPR, 1195, Informacja KW z 17 III 1989 r., k. 40, 41, 48.

<sup>10</sup> APP, KW PZPR, 552, Egzekutywy KW PZPR, 10 III 1989 r.

<sup>11</sup> Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu [AIPN Po], 06/286, t. 54 z 81, k. 33–35.





Stracia na ul. Woźnej

Nadal jednak nie wiemy, kto w tej sprawie miał głos decydujący. Autorzy pracy o walkach ulicznych w PRL też mają trudności z ustaleniem motywów niezwykle brutalnego działania milicji. Sądzą, że „być może chodziło o stworzenie elementu nacisku w przeżywających właśnie najtrudniejszy okres negacjach »okrągłostołowych«. Mogła to też być prowokacja ze strony tych sił w aparacie władzy, które odrzuciły możliwość jakiegokolwiek porozumienia z opozycją”<sup>12</sup>. Z tą drugą hipotezą korespondują opinie wyrażane przez niektórych przedstawicieli opozycji, że to „mocne uderzenie” w Poznaniu było okazją do pokazania przez część aparatu partyjno-bezpieczniackiego, że bliskie są im marzenia o drugim stanie wojennym.

Pozostaje faktem, że manifestacja, która odbyła się w niedzielę 2 kwietnia, była największym starciem między demonstrantami a milicją w 1989 r. w Poznaniu. Po tym przesileniu komunistyczne władze nie podejmowały już prób „rozwiązania siłowego” żadnej następnej, nielegalnej demonstracji. Zresztą po podpisaniu porozumień „okrągłego stołu” ta droga przynajmniej oficjalnie została odrzucona.

<sup>12</sup> A. Dudek, T. Marszałkowski, *Walki uliczne w PRL (1956–1989)*, Kraków 1999, s. 390.